

# Panie z haremu

Prawda o kobietach Wschodu

O życiu kobiet haremowych istnieją najrozmaitsze legendy, w których małżonki wiernych wyznawców proroka przedstawione są zawsze jako nieszczęśliwe ofiary przemocy, zamknięte za kratami haremu. Tymczasem, w rzeczywistości, sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Jeśli zbadamy t. zw. kwestję kobiecą, choćby w Algierze, gdzie panuje wszechwładnie prawo proroka, przekonamy się, że te przepisy Koranu, według których uregulowane jest życie kobiet muzułmańskich, nie są wcale bardziej ostre, niż np. ograniczenia praw kobiet, jakie wprowadził Kodeks Napoleona.

Życie haremowe? Oczywiście, że istnieje w Algierze. Ale w oświetleniu warunków lokalnych ma ono zupełnie inny charakter, niż można by było przypuszczać. Kobiety żyją w haremach, ale przeważnie są to kobiety należące do klasy uprzywilejowanej i bogatej. Stąd powstał zwyczaj, że kobieta należąca do klasy wyższej nie ukazuje się sama na ulicy i nie chodzi nigdy piechotą, a natomiast odbywa przejażdżkę w powozie, lub w lektyce. Poza tym nie wychodzi ona sama wieczorem, co jest zupełnie zrozumiałe ze względu na niebezpieczeństwo grożące samotnej kobiecie w takim mieście, jak Algier. Nikt jednak nie będzie jej kępować, jeśli zechce w biały dzień wyjść i załatwić sprawunki, a wtedy, o ile nie chce narazić się na spojrzenia gawiedzi, chętnie zakrywa twarz. Zakrywanie jednak znika coraz bardziej i np. u plemion koczowniczych arabskich, używano wówołów zaniaka coraz bardziej. Zresztą zasłanianie twarzy nie jest przepisane przez Koran. Jest to poprostu dawny zwyczaj, który przyjął się w tych czasach, kiedy w państwie proroka panowała szczególna rozwiązłość, a niektórzy mężowie zazdrośni o żony obawiali się, aby ukazywały twarz obcym.

## PANIE I WŁADCZYNI

Kobiety muzułmańskie, jak dotychczas, nie mają zamiaru walczenia o swoją wolność. Kilka mieszkanki Algieru zagadniętych na te temat, oświadczyły, że przecież u siebie w domu są absolutnie mi paniami i władczyniami i że jeśli chodzi o sprawy domowe, mąż nie ma nic do powiedzenia. Okrutne i surowe warunki haremowe powstały raczej w fantazji autorów europejskich. Harem naprawdę nie istnieje — w isto-

cie istnieją tylko ginecea, w których gromadzą się kobiety należące do tej samej rodziny. Jeśli o trzymanie zaproszenie na herbatkę do jakiejś uroczej muzułmanki, mieszkającej w Algierze, wówczas napewno w jej salonach spotkanie około 40-50-letniej, w średnim wieku — są to jej przyjaciółki lub krewne, które przyszły na małą siestę popołudniową.

## PRAWO DZIERB

Wszystkie prawa kobiety muzułmańskiej ustalił, jak już było wspomniane, Koran. Życie muzułmanki jest więc sprawą t. zw. prawa dżerb, poligamji, wygnaniem żony, rozwodem i dziedzictwem.

Cóż to jest prawo dżerb? Jest to prawo, które pozwala oiciu narzucić małżonkę córce. Wydaje się ono zupełnie barbarzyńskie, ale w istocie jest zupełnie inaczej. Dziś dziewczęta muzułmańskie po dojrzeniu do pełnoletności mają prawo wyboru i przeważnie wychodzą za mąż według swojego gustu. Nie zawsze jednak z tej racji, że w towarzystwach muzułmańskich kontakt męczyzn z kobietami jest dość trudny — dziewcz-

eczyna ma możliwość poznania odpowiedniego człowieka. Wobec tego prawo dżerb, według którego ojciec wybiera męża dla córki, jest w tym wypadku zupełnie na miejscu i chroni cały szereg dziewcząt od gorzkiego staropaniństwa. Przy tem wszystkim jednak, ojciec nie może, według Koranu, narzucić córce męża, który jej się nie podoba.

Jeśli chodzi o ciekawą sprawę poligamji, to Koran zezwala mężczyźnie na poślubienie czterech małżonek. Oczywiście, pod warunkiem, że wszystkim im zapewni utrzymanie. Wobec ciężkich warunków i wobec tego, że młodzież muzułmańska inteligentna, obojga płci, odnosi się naogół do poligamji wrogo. Zjawiska posiadania więcej, niż jedną żonę są bardzo rzadkie. Kilka wypadków poligamji, jakie spotkać można w dobie obecnej, mają miejsce u starszych ludzi, przeważnie zresztą bardzo zamożnych. Dziś tylko w razie bezpłodności małżonki, mąż decyduje się na poślubienie drugiej jeszcze kobiety, co zresztą należy do zjawisk bardzo rzadkich.

Ważna jest natomiast sprawa

zerwania małżeństwa. Zdarza się czasem, że mąż poleca małżonce powrócić do rodziców. Ma to tak- że miejsce w wypadkach bezpłodności, lub też ciężkiej zdrady. Naogół jednak porzucanie żon nie jest praktykowane.

Częściej natomiast spotyka się rozwody — za obopólną zgodą. Przytem małżonek obowiązany jest zzapewnić żonie byt. Jak wiadomo u muzułmanów żona otrzymuje posag nie od rodziców a od męża. Suma, którą jakoby mąż wpłaca za żonę rodzicom, jest niczem innym, jak tylko sumą posagową, która należy się żonie, a nie jej rodzicielom. Poza tem Koran reguluje również sprawę dziedzictwa. Według przepisów proroka, w wypadku dziedziczenia po ojcu, syn otrzymuje dwie trzecie majątku, podczas kiedy córka otrzymuje jedną trzecią. Tłumaczone to jest tem, że chłopiec po dojściu do pełnoletności będzie musiał wyposażyć swoją małżonkę. Poza tem kobieta muzułmańska posiada całkowitą wolność w rozporządzaniu swoim majątkiem.

A t. zw. pożycie małżeńskie? Koran nic o tem nie mówi. Ale w rzeczywistości mąż rozgniewany potrafi czasem spoliczkować żonę, ale natomiast nigdy nie ośmieli się bić jej lub poranić, gdyż w tym wypadku odpowiadać będzie przed sądem.

## HAREM I POLITYKA

Jeszcze jedno ciekawe spostrzeżenie. Ktoby przypuszczał, że te piękne panie, zamknięte w haremach i zajęte pozornie tylko dbałością o swoją urodę, zajmują się tak żywo polityką. Podczas ostatnich wyborów miejskich w Algierze wszystkie kobiety pasjonowały się tak wyborami, i tak interesowały się wynikami wyborów, że w paru wypadkach miały miejsce faki, że kobiety zagroziły małżonkom, że powrócą do swoich rodziców, jeżeli małżonkowie nie będą głosowali tak, jak one sobie tego życzą. I ktoby przypuszczał, że polityka dotarła aż do haremu.

Na zakończenie rewelacja. Cały szereg kobiet europejskich poślubiło ostatnio muzułmanów. Pewna piękna Francuzka, która wyszła za mąż za Araba, zresztą więź tego lekarza utrzymuje, że jest bardzo szczęśliwa i że bynajmniej nie czuje, aby była niewolnicą. Mąż jej zostawia zupełną swobodę, a w dodatku otacza ją wielką miłością i szacunkiem.



## Cudze chwalicie...

Przed rozpoczęciem wojny abisyńskiej obawiałem się, że po jej wybuchu szpalty pism, lubujących się w zapachu krwi, pokryją się opisami straszliwych jakichś okrucieństw. Majaczyły mi się obcięte głowy na dzidkach, poćwiartowane ciała i inne okropności, których się można spodziewać w walce z dzikusami.

Tymczasem w pismach wbrew moim obawom o wojnę, pisze się gładko, używając ogólnikowych terminów, natomiast szpalty oiekają coraz bardziej krwią morderstw, napadów i okrucieństw, popełnianych tu, w naszym kraju, a zwłaszcza na terenie Warszawy.

Nagłówki opisów tych zdarzeń są coraz to straszniejsze:

„Walka nożem i łopatą”.  
„Trafiony kamieniem w głowę padł trupem na miejscu”.  
„Zamordował staruszkę we śnie giletką”.  
„Zabójstwo młodej dziewczyny”. Okrutnik pastwił się nad nią młotkiem”.  
„Rozpłatał czaszkę żony duszą od żelazka”.  
„Trup dziecka wrzucony do studni”.

Oto tytuły, które spotyka się

Jur.

## Osiemnaście Paryżów z tych 17 w Stanach Zjednoczonych

W Stanach Zjednoczonych istnieje, ni mniej ni więcej, tylko 17 miast i miasteczek które nazywają się Paryż, zachowując przytem francuską pisownię: Paris.

W tych dniach paryski dziennik „Paris Midi” otrzymał list od wychodzącego w Ameryce w stanie Texas pisma „Paris Evening News” będącego najbardziej poczytnym pismem w jednym z Paryżów amerykańskich, w którym to liście redaktor czasopisma zaznacza, że zamieścił w swoim dzienniku orędzie nawołujące wszystkie inne pisma noszące na zwę Paryża do zmiany tej nazwy, gdyż nazwa Paryż przysługuje li tylko miastu Paris w Teksasie. Dalej redakcja owego pisma za-

niemal codziennie w naszej warszawskiej prasie.

Niedawno ktoś rzucił hasło do walki z żebractwem. Owszem, to słuszne, ale pilniejszą byłoby rzecz, podjąć walkę z nożowcami i opryszkami, którzy coraz śmielej grasują w śródmieściu, zagrażając ludzkiemu życiu.

Kilku moich znajomych napadnięto w śródmieściu, jednemu z nich bandyci pokrajali twarz ostrzami giletek, oprawionymi w laski.

Czyż tego rodzaju obrzydliwości nie wymagałyby zastosowania metod kolonizacyjnych w Warszawie, na terenie której osiedlił się najwidoczniej dziki szczep Dan-kali?

Cudze chwalicie, swego nie znacie — dziwny się wszyscy okrutnym metodom abisyńskim, nie zdając sobie z tego sprawy, że średniowiecze dalej trwa u nas i nie ma zamiaru się skończyć.

Słyszałem, że władze czynią ostatnio trudności z wydawaniem pozwoleń na broń. Z tej racji słabnie poczucie bezpieczeństwa społecznego przechodzenia, zwłaszcza gdy mieszka się poza centrum miasta.

Byłoby może słuszne, ażeby starostwo nie wydawało również pozwoleń na ostrza do giletek, młotki, dusze od żelazka, łopaty, dżagany, noże, widelce, tyłki i inne narzędzia, któremi się posługują nasze rodzime szczepy dzikusów.

Jur.

## FRANCIS DE CROISSET

57)

# DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

Malajczyk wyjął z zanadru kopertę. Serce Audrey zabiło mocno: poznała pismo Selima.

— Jego Księżęca Mość czeka na odpowiedź. Audrey chciała list przeczytać bez świadków. — Zawolałam was za chwilę.

„Ukochana!

Kiedy wczoraj otrzymałam twój list, poczułam się tak strasznie nieszczęśliwą, że miałam wrażenie śmierci. Teraz umiem go już na pamięć, bo odczytałam go wiele, wiele razy. I wreszcie zrozumiałam. Zrozumieć ciebie, to znaczy być zalanym potokami światła. Napisałaś „kocham cię”: ten cud sprawić mógł tylko Bóg. Reszta zależy od mojej woli. Wyznałam ci mi w Udaigorze — każde z twoich słów wryło mi się w serce i stało się częścią mojej duszy — powiedziałam ci „Gdybyś pana kochała i gdybyśmy byli wolni oboje, jedynym pan obchodziłby mnie na świecie”. Kochanie moje, będę wolna! Nie zbuduję ci polowicznego szczęścia! Tylko się nie dręcz! Myśl jedynie o mnie, jedynie o nas, o niczym więcej. Zaufaj mi. Muszę się z tobą widzieć. Naznacz mi miejsce spotkania, to bardzo ważne, w ostateczności zadzwoni do Udaigor — Lama, oto numer mego prywatnego telefonu.

Moja jedyna, bez ciebie jestem jak drzewo bez wody. Wręcz słówko posłańcowi, który jest człowiekiem zupełnie mi oddanym, tylko jedno słówko, któ-

re mi pomoże żyć w oczekiwaniu cudownej przyszłości”.

Odczytała list, sylabizując drżącymi wargami każde słowo. Rozpierała ją duma i szczęście; nie zawiódł ją głos serca. Selim okazał się godnym jej cierpienia. To, co pisał przerażało ją. Wszystko, co pragnęła zaoszczędzić sobie i jemu, on natłocznie miał zamiar dokonać. Przecież tak starannie dobierała słów listu, mającego zerwać między nimi wszelkie więzy, nie chciała zostawić Selimowi żadnej pociechy, prócz pewności, że jest kochany. A on mówił o bliskiej przyszłości, zapewniał, że uwolni się od wszelkich zobowiązań. Wiedziała, że rozwód muzułmański jest łatwy do przeprowadzenia, że wystarczy na to pewna formułka trzykrotnie powtórzona publicznie przez męża.

— Więc taki rezultat osiągnęła moja delikatność i moje męki.

Zarumieniła się ze wstydu.

— Myśli, że chce się za niego wydać. Bo najwidoczniej proponuje mi małżeństwo. Żadnej intrygantce nie udało się lepiej...

To, co drogą logicznego rozumowania powinno było ją uszczęśliwić, wzbudziło w niej wewnętrzny bunt. Rzucała się na pióro, ale nie napisała nic.

— A jednak, nie... Mój biedny mały!

Nie przyszła na rendez - vous, a on kochał ją za to jeszcze gorzej. Nie zrobił jej ani słowa wymówki. Co mogła mu odpowiedzieć? Pragnął ją widzieć, na to, by się z nią naradzić w sprawie rozwodu... Nie, nie chciała tego za nic!

Co mu napisać? Posłaniec czekał. Nie mogła skreślić słów, któreby go zraniły. List jego był taki młody, żarliwy, czysty. Zobaczyła tuż przed sobą jego oczy i twarz, pocałowała go w myśli.

Wreszcie wzięła kartkę papieru i napisała pospiesznie:

— Nigdy cię tak bardzo nie kochałam, jak dziś Audrey.

Zadzwoniła.

— Odaj to prędko Malajczykowi.

Chciała, żeby list odszedł zanim zdąży odwołać posłańca.

Złych mężczyzn należy się mniej obawiać, niż złych kobiet. Perfidia męska, szczególnie jeśli kieruje nią ślepy gniew, jest bardzo niebezpieczna: strzały jej nie trafiają do celu, doza trucizny jest zwykłe za mała. Historia zbrodni ludzkich ma do zanotowania znikomą ilość trucicieli; słynne są tylko wielkie trucieliki.

Gerald Trowere - Smith upokorzony, poniżony we własnych oczach, nienawidził Audrey, ale żona jego nienawidziła jej znacznie dawniej i znacznie intensywniej. Zaręczywszy się trzy lata temu z Geraldem, doskonale wiedziała co ma o nim sądzić. Małżeństwo go nie zmieniło. Jego podobie były niezmiennie widoczne, ale nie zajmowały go długo; z chwilą, gdy zdobył to, co chciał, miał już ochotę na coś nowego. Rodzice i przyjaciele ostrzegali Florencę.

— Za każdym razem wróci do mnie — odpowiedziała im — Gerald, to nie ty kochanka, to kolekcjoner. Baw się łapaniem motyli, a nie ich konserwacją.

Celowo powtarzała to zdanie, uspakajając tem podrażnioną miłość własną. Jedną z jej przyjaciółek, którą Gerald kochał przez jeden wieczór, a potem puścił kantem, spytała ją kiedyś złośliwie:

— Nie jesteś zazdrosna o swoje rywalki?

— Nie mam żadnych rywalek — odparła — poprostu nie zdążę.

W przerwie między dwiema miłosnymi przygodami Gerald po swoim kochał żonę.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar- sie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.